

Odkryć projekt Ojca

I. Życie jako wezwanie

Pan rzekł do Abrama:

*«Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej
i z domu twego ojca
do kraju, który ci ukażę.*

*Uczynię bowiem z ciebie wielki naród,
będę ci błogosławił i twoje imię rozślę: staniesz się błogosławieństwem.*

*Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą,
a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i ja będę złorzeczył.*

*Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo
ludy całej ziemi».*

Abram udał się w drogę, jak mu Pan rozkazał, a z nim poszedł i Lot. (Rdz 12, 1-4a)

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu ukazuje nam wiele postaci, do których Bóg kieruje swoje wezwanie. Przez lekturę Biblii stajemy się świadkami nie tylko zaproszenia skierowanego ze strony Boga, ale i odpowiedzi jaką człowiek daje Bogu. Często jest to odpowiedź odważna, wielkoduszna i radosna. Czasami — pełna pytań, niepewności i lęku. Kiedy indziej człowiek w obawie przed Bogiem ucieka i ukrywa się. Wymienione przykłady postaw ludzkich wobec Boga do dziś nie straciły swej aktualności. Bywa, że żadna z tych postaw nie jest nam obca.

Jednocześnie pragniemy i boimy się usłyszeć w naszym życiu wezwanie Boga. Jednakże zauważmy, że samo życie pełne jest różnorodnych wezwań, od zegarka budzącego nas rano począwszy. Każdego dnia ktoś nas spotyka, woła, prosi o pomoc, telefonuje... Te wezwania czasami są wyraźne, dobrze słyszalne, a czasami mniej, odczuwane niejako wewnątrz, jako swego rodzaju przynaglenie.

Także Boże wezwanie skierowane do nas rozbrzmiewa każdego dnia. Bóg, w niepojętej swej miłości pragnie, abyśmy w pełni uczestniczyli w Jego zbawczym planie. Dlatego „wybrał nas przez założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym. W Nim mamy odkupienie przez Jego krew — odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski. Szczodrze ją na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia, przez to, że nam oznajmił tajemnicę swej woli” (Ef 1, 4-9a)

Jeśli uważniej wczytamy się w słowa listu św. Pawła do Efezjan zauważymy, że Bóg „myślał” o człowieku, o każdym z nas, jeszcze ZANIM go stworzył. Bóg nie stworzył nas ot, tak sobie, przypadkiem. On myślał o nas, pragnął nas jeszcze przed założeniem świata. I w ten sposób nadał naszemu życiu sens, który wyprzedza nasze istnienie. Odtąd każdy z nas jest wezwany do kontynuowania tego przedziwnego dialogu między osobistą wolnością a obecnością Boga w swoim życiu.

Czasami obawiamy się, że to wezwanie Boże może jakoś ograniczyć naszą wolność. Dlatego wolimy Boga nie słyszeć. Jednak, jak przypomina nam św. Jan — *Bóg jest miłością*. Wezwanie, jakie kieruje On do człowieka jest zawsze wyrazem Jego miłości.

Jeżeli Bóg wzywa nas, to czyni to z wielką delikatnością i poszanowaniem ludzkiej wolności.

Ojciec Bernard Bro OP w jednej ze swoich książek opowiada o Elisabeth de Miribel, sekretarce słynnego francuskiego generała De Gaule'a, która pewnego dnia oświadczyła swoim najbliższym współpracownikom, że wstępuje do Karmelu. Otwierała się przed nią wówczas wielka kariera. Nic dziwnego więc, że usłyszała od jednego z ministrów pytanie: — *Dlaczego Pani, jedyna kobieta na tak wysokim stanowisku, wybrała Karmel?* Ona odrzekła po prostu: — *Nie wiem, ale jestem pewna, że odpowiadam na czyjeś wezwanie.*

Podobne wydarzenie miało nie tak dawno miejsce w życiu Michaeli Amadori, świetnie zapowiadającej się siatkarki grającej w reprezentacji włoskich junierek. Ona również rezygnuje z kariery sportowej i wstępuje do zakonu. *Nie ma większej miłości* — cytuje słowa Chrystusa — *jak oddać życie za przyjaciół i ja zakochałam się właśnie w tej Miłości. Miłości silniejszej od życia i zdolnej nawet śmierć przemienić w życie.*

Wypowiedzi obu tych młodych kobiet potwierdzają prawdę, że jedynie miłość czyni nas wolnymi, że tylko przyłgnięcie do niewidzialnej obecności Boga jest dla człowieka źródłem prawdziwego szczęścia, i że człowiek nie może stać się źródłem szczęścia dla samego siebie.

Miłość Boga w żaden sposób nas nie krępuje, gdyż jest nam dawana za darmo. Pozostawia nas wolnymi, jednocześnie intensywnie nas ku sobie pociągając, i czyniąc zdolnymi do dania odpowiedzi na Boży projekt, jaki On przygotował dla każdego z nas. W ten sposób dzięki miłości, która nas stworzyła, możemy czuć się potrzebni.

II. Odkrycie projektu Boga

Odkrycie projektu Boga względem naszego życia jest niczym innym jak odkryciem powołania, jakim Bóg obdarza każdego człowieka. To odkrycie z kolei prowadzi nas do odnalezienia silnego poczucia sensu życia. Nie ma człowieka „bez powołania”, gdyż Bóg nadał sens życiu każdemu z nas.

Wielu młodych ludzi myśląc o swej przyszłości zazwyczaj ogranicza się w swych poszukiwaniach do wyboru zawodu (najlepiej takiego, który pozwoli dobrze „urządzić się” pod względem materialnym), do poszukiwania życiowego partnera, który zaspokoi jego potrzeby emocjonalne, do zaspokojenia pragnień według swoich ograniczonych ludzkich, często przyziemnych standardów. W ten sposób wolność przestaje być obietnicą, a staje się iluzją, rzeczywistość powołania zostaje ograniczona do ludzkich, w większym lub mniejszym stopniu zrealizowanych planów, a przyszłość jawi się nam co najwyżej jako powtórka „tego co już było”, co nam znane, płaskie, nieciekawe, pozbawione smaku przygody oraz wymiaru tajemnicy.

Św. Paweł w przytoczonym już liście do Efezjan pisze, że Bóg wybrał nas przed założeniem świata. Nasze wybranie już się dokonało. Bóg nas wybrał.

Czym jest wybranie? Możemy je prześledzić na przykładzie Abrahama. Bóg wybiera go, by był błogosławieństwem dla wszystkich narodów. Poprzez jego osobę Bóg obdarza inne narody swoim błogosławieństwem. Wybrany przez Boga jest także cały Izrael. Otrzymuje on Dziesięć Słów — Dekalog oraz misję przygotowania ludzkości na

przyjście Chrystusa. Również Jezus obdarza zadaniem swoich uczniów: *Wybrałem was na to, abyście szli i owoc przynosili.*

Dostrzegamy, że wybranie nie jest przywilejem, lecz raczej zadaniem, jakie stawia przed nami Bóg. Podobnie było w życiu Syna Bożego: jeszcze zanim narodził się w Betlejem już Ojciec miał wobec Jego życia plan, plan zbawienia świata. Jednocześnie Jezus jest kimś, kto ciągle szuka woli Boga Ojca oraz sposobów jej realizacji.

Moim pokarmem — powiedział Jezus — *jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło.* (J 4,34)

Przyjrzyjmy się pewnemu zdarzeniu z życia Jezusa.

Widząc trud i zmęczenie uczniów Jezus powiedział do nich: *Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco.* (Mk 6, 31) Jednak chwilę później, widząc tłumy ludzi, które napływały, zmienił plany. Ponownie głosi im naukę i uzdrawia.

My także posiadamy swoje plany, projekty, nie sposób bez nich żyć. Jednak nie mogą być one sztywne, nienaruszalne. Nie mogą nie uwzględniać projektu, jaki wobec naszego życia ma Bóg. On pragnie, byśmy Jego planu szukali przez całe życie. Właśnie po to żyjemy na ziemi: by wypełnić Jego plan, realizować Jego wolę.

Pan Bóg pragnie włączyć nas w swoje plany z wielką miłością i czułą delikatnością, bo tylko człowiek, który czuje się kochany może dać swoje życie innym. Realizacja tego jest wielką przygodą, którą każdy człowiek musi odkryć dla siebie.

Jedynie wypełniając zamiary Boga względem siebie można w pełni zrealizować swoje powołanie i być szczęśliwym.

III. Decyzja

Święty Jan na początku Ewangelii daje nam piękny opis historii swego powołania. Otóż pewnego razu, kiedy wraz z Andrzejem stał nad brzegiem Jordanu w czasie, gdy Jan chrzczył, usłyszeli od niego znamienne słowa, które wypowiedział na widok Jezusa:

— *Oto Baranek Boży.*

Właśnie teraz, Jan Chrzciciel, którego misją było przygotowanie Narodu Wybranego na przyjście Mesjasza, wskazuje uczniom innego Mistrza. Jan i Andrzej idą za nim krok w krok. Lecz nagle Rabbi odwracając się pyta ich:

— *Czego szukacie?*

Dziwne, że nie odpowiedzieli wprost: — *Ciebie Panie!*

Odpowiadają pytaniem: — *Nauczycielu, gdzie mieszkasz?*

Uczniowie pytają Jezusa o Jego dom, o miejsce, w którym mogliby przebywać z Mistrzem **zawsze**, dzień i noc, nie tylko wtedy, gdy naucza, ale **zawsze**. Chcą z Nim dzielić całe swoje życie.

I Jezus delikatnie ich zaprasza: — *Chodźcie, a zobaczycie.*

Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. (J 1,39)

Decyzja ta zmieniła całe ich życie. Dlatego św. Jan dobrze zapamiętał jej okoliczności: *Było to około godziny dziesiątej.*

Jan i Andrzej mieli już plan dla swojego życia. Byli uczniami Jana, oczekiwali nadejścia Królestwa Bożego. Jednak, gdy pewnego dnia usłyszeli wezwanie Chrystusa, poszli za nim. Zrezygnowali ze swoich planów i w ten sposób rozpoczęła się największa przygoda ich życia.

Decyzja jest kluczem do zmiany biegu naszego życia. Być może czasami „łapiemy się” na przewracaniu kartek kalendarza i zastanawianiu się: *Ciekawe, co ja będę robił tego a tego dnia, o tej godzinie? Co będę robił za dwa, za pięć lat, kim będę za 10 lat? Co się w moim życiu zmieni?*

Powiedzmy sobie szczerze: nic się nie zmieni, jeżeli nie podejmiemy osobistej decyzji.

Jednak czasami pojawia się w nas lęk przed decyzją, szczególnie taką „na całe życie”. Wszystko jest przecież dzisiaj „na jakiś czas”. Praca, mieszkanie, relacje z innymi, nawet... małżeństwo. Istnieje dziś w młodym człowieku lęk przed podjęciem decyzji na stałe.

Telefonowała kiedyś do naszego zgromadzenia młoda dziewczyna z pytaniem o etapy formacji. Kiedy doszło do ślubów wiecznych, zapytała:

— *Czy z tych ślubów może zwolnić biskup, czy może to uczynić tylko papież?* Odpowiedź brzmiała: — *Papież, ponieważ jesteśmy zgromadzeniem na prawie papieskim.*

— *Eeeee, — odpowiedziała — to nie, to ja dziękuję.*

Szokuje to, że dziewczyna, która jeszcze nie wstąpiła do klasztoru już pyta o warunki jego opuszczenia.

Nawet swą miłość chcemy dać jedynie na jakiś czas.

Współczesny psycholog Dan Kiley mówi o coraz częściej spotykanym dzisiaj tzw. syndromie Piotrusia Pana.

Jednym z jego przejawów jest lęk przed podejmowaniem życiowych decyzji. Szczególnie dotyka on młodych mężczyzn, ale jak widzimy, nie tylko. Tytułowy bohater książki Barriego nigdy nie chciał dorosnąć. Wiedział, że kiedy dorośnie straci zdolność latania, będzie musiał zacząć chodzić po ziemi, pójść do pracy, zarabiać i ożenić się. Postanowił więc, że nigdy nie będzie dorosły. W jego świecie zabawy nie ma ani konsekwencji ani zobowiązań, ponieważ nie zapadły żadne wiążące decyzje. Ważne jest tylko to, co się dzieje teraz. A dorosłość między innymi polega na podejmowaniu decyzji. Nie należy przed nimi uciekać. To dzięki decyzjom dojrzewamy.

Skąd bierze się w nas lęk przed podjęciem decyzji dotyczącej przyszłości?

Pewnie powiedzą niektórzy: *Przecież nie wiem, co przeszłość przyniesie, jaka będzie. Jak więc mogę dziś o niej decydować?*

Rzeczywiście przyszłość jest przed nami zakryta, stanowi dla nas tajemnicę. A tajemnica budzi w nas lęk.

Jednak, jak czytamy w liście do Efezjan: *Bóg nam oznajmił tajemnicę swej woli. (Ef 1,9)* Bóg wie, że nie mogę pełnić Jego woli, dopóki się jej lękam. Jeśli się boję, będę się przed nią wycofywać, uciekać. Dlatego Bóg objawia nam tajemnicę swojej woli. Na tym właśnie polega mądrość wiary: to zrozumienie, że wola Boga jest wolą miłości, że jest to wyłącznie miłość. Bóg nie działa przez strach, lecz przez miłość. To ona dodaje nam odwagi.

Zakończymy słowami nieznanego autora, które w pełni oddają to, co zostało dotychczas powiedziane:

*Kto nigdy nie wyruszył w morze,
ten nigdy nie przeżyje sztormu i niebezpieczeństwa śmierci,
ale też radości z ujrzenia lądu.*

*Kto nigdy nie wyruszył w pustynie,
nigdy nie dozna głodu i pragnienia,
ale też radości z odnalezienia oazy.*

*Kto nigdy nie wyruszył w noc,
ten nigdy nie dozna lęku i niepewności,
ale też nigdy nie ujrzy rozgwieżdżonego nieba.*

IV. Przymierze

Co to znaczy być uczniem Jezusa? Po czym rozpoznajemy ludzi, którzy są świadkami Chrystusowej Ewangelii?

W wielu miejscach Ewangelii Pan Jezus określił, kto może stać się Jego uczniem: ten, kto **idzie za Nim i naśladuje Go**.

Aby tak się stało w naszym życiu potrzebna jest nasza decyzja, nasze TAK. Nie możemy odkładać jej w nieskończoność, gdyż grozi nam sytuacja człowieka, którego opisuje pewien żart:

- *Jurku, wstawaj, czas do szkoły!*
- *Nie wstanę! Nie chce mi się!*

Po pierwsze: chce mi się spać!

Po drugie: dzieciaki mnie przezywają!

A po trzecie: nie mam na to najmniejszej ochoty!

- *No dobrze, to teraz ja podam ci trzy powody, dla których musisz iść do szkoły!*

Po pierwsze dlatego, że jest już trzecia po południu!

Po drugie dlatego, że masz już 40 lat!

A po trzecie dlatego, że jesteś dyrektorem tej szkoły!

Przypomnijmy sobie spotkanie Jezusa z bogatym młodzieńcem. To jemu poświęcony jest obszerny List do Młodych Jana Pawła II .

Kiedy Pan Jezus postawił wymagania przed młodzieńcem, ten *spochmurniał* na te słowa i odszedł zasmucony...(Mk 10,22)

Ciekawe, że Pan Jezus nie pobiegł za nim, nie próbował go przekonywać, obniżyć ceny.... Jakby mówił tym samym: **Wszystko, albo nic**.

W rezultacie Chrystus pozwolił mu odejść.

Tak dzieje się i dziś. Wielu słyszy wezwanie Boże, jednak stanąwszy twarzą w twarz wobec wymagań często mówią:

- *Oczywiście, pójdę za Tobą, ale nie wiedziałem, że muszę zostawić aż tyle...*
- *moich przyjaciół*
- *moje ambicje*
- *mój zawód i karierę*
- *mój czas i pieniądze..*
- *Nie Panie, wszystko, tylko nie to!*

Tymczasem Chrystus nie obniża poprzeczki. Wymagania, jakie stawia na kartach Ewangelii są aktualne także dziś.

Święty Mateusz zanotował takie słowa: *Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. /Mt 10,37-38/*

Chrystus wymaga, by Jego osoba miała absolutne pierwszeństwo w naszym życiu.

W innym miejscu Ewangelii Mateusz pisze:

Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. /7,13/

Przez ciasną bramę może wejść tylko ten, kto nie dźwiga na sobie tobołków swoich przywiązań i niepotrzebnych rzeczy.

Jednak *szeroka brama i przestronna droga* są możliwe – wtedy nie musimy niczego wybierać, zostawiać, poświęcać czegokolwiek, decydować, nie musimy płacić żadnej ceny.

Ale, jak mówił Ojciec święty Jan Paweł II – *właśnie to, co kosztuje, to stanowi wartość.*

Święty Łukasz opisuje w bardzo zwięzły sposób trzy spotkania Pana Jezusa z ludźmi, którzy zapragnęli Go naśladować.

Do pierwszego z nich powiedział, że ten, kto chce iść za Nim musi być gotowy na **porzucenie swoich naturalnych zabezpieczeń i pewności jutra.**

Drugiego poucza, że powierzona przez Mistrza **misja musi mieć w życiu jego ucznia pierwszeństwo.**

Innego przynagla do **skupienia swych dążeń tylko na JEDNYM: na Bogu.**

We wszystkich tych sytuacjach możemy zobaczyć, że powołanie do służby Bożej nie znosi kompromisów.

Być może odczuwamy lęk na myśl, jak wiele Bóg żąda od człowieka. Może pojawia się w nas pytanie. Co daje w zamian? Podobnie jak Piotrowi, który pewnego dnia powiedział do Jezusa: *Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?* (Mt 19,27)

I wtedy usłyszał zadziwiającą odpowiedź: *Każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy.*

Przymierze, to wejście we wspólnotę z Bogiem zawsze wiernym. Jego TAK nigdy nie zmieni się w NIE.

W starożytności słowo wypowiedane przez człowieka miało swoją wartość, swą moc wiążącą. Zanim ludzie zaczęli posługiwać się pismem, zanim pojawiły się umowy, sankcje gospodarcze i broń nuklearna, opierano się na danym raz słowie, na zawartym przymierzu.

W liście do Efezjan czytamy: *W (Chrystusie) także i wy usłyszawszy słowo prawdy, Dobrą Nowinę waszego zbawienia, w Nim również uwierzyliście i zostaliście naznaczeni pieczęcią Ducha Świętego, który był obiecany. /1,13/*

Święty Paweł Apostoł mówi o tym, że usłyszeliśmy słowo prawdy i uwierzyliśmy Bogu. Słuchanie słów prawdy, to nie to samo, co wysłuchiwanie opinii.

Opinia może być potrzebna w polityce, ekonomii, ale nie w sferze wiary. Jeżeli nasłuchamy się różnych obiegowych opinii, jakie dzisiejszy człowiek ma o Panu Bogu, Kościele o życiu kapłanów lub życiu zakonnym, jeśli będziemy się nimi kierować w naszym myśleniu, wyborach, zagmatwamy się wewnętrznie, zaczniemy powątpiewać i nie będziemy w stanie wybierać.

Słuchać Słowa Bożego, to słuchać Słowa Prawdy, a nie opinii. Słowem Prawdy jest Ewangelia. To Słowo, które Bóg kieruje do nas w sposób bardzo osobisty. Dlatego jest ono Słowem skutecznym, które coś czyni w nas, wprowadza nas w komunię z Bogiem, a nie tylko informuje.

Z tego właśnie powodu wsłuchiwanie się w Słowo Boże ma istotną rolę w rozeznawaniu swego powołania. Prawda nie wymaga zrozumienia, lecz ufności. Wsłuchiwanie się w Słowo Boże i rozważanie go na modlitwie winny być pogłębiane przez życie sakramentalne, przede wszystkim przez jak najczęstszy, pełny udział w Eucharystii. To przede wszystkim tutaj dokonuje się nasze najgłębsze zjednoczenie z Bogiem. Mówi o tym fragment Ewangelii wg św. Jana: *Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie — jeśli nie trwa w winnym krzewie — tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity...* (J 15,4-6)

Można powiedzieć, że Eucharystia jest szkołą miłości. To tutaj powołany odnajduje drogocenną perłę, którą jest Chrystus.

Kolejna pomoc, z której warto skorzystać to **towarzystwo duchowe**. Ktoś starszy od nas, bardziej duchowo doświadczony, ktoś, kto sam nie szczędzi czasu na modlitwę, może nam pomóc w zobiektywizowaniu naszych przeżyć, odkryć i oczyścić nasze motywacje, a w końcu pomoże w udzieleniu hojnej odpowiedzi na wezwanie Boga.

Warto również poświęcić czas na **przyjrzenie się z bliska** życiu kapłańskiemu lub zakonnemu. Można w tym celu skorzystać z dni skupienia lub rekolekcji prowadzonych w seminariach duchownych lub organizowanych przez różne zgromadzenia zakonne. To jakby skorzystanie z zaproszenia Jezusa: *Przyjdź i zobacz!*

To prawda, niemałego zaufania i odwagi potrzeba, by opuścić dom, rodzinę przyjaciół, zgodzić się na to, by Chrystus stał się Wszystkim.

Nie tylko na kilka dni pielgrzymki, nie na tydzień rekolekcji, nie na rok, ale na całe życie.

Pewne jest jedynie to, że każdego dnia towarzyszyć Ci będą słowa Chrystusa: **JA JESTEM Z TOBĄ!**

*...tak mówi Pan, Stworzyciel twój, Jakubie,
i Twórca twój, o Izraelu:
«Nie lękaj się, bo cię wykupiłem,
wezwałem cię po imieniu; tyś moim!
Gdy pójdziesz przez wody, Ja będę z tobą,
i gdy przez rzeki, nie zatopią ciebie.
Gdy pójdziesz przez ogień, nie spalisz się,
i nie strawi cię płomień.
Albowiem Ja jestem Pan, twój Bóg,
Święty Izraela, twój Zbawca.
Nie lękaj się, bo jestem z tobą. (Iz 43,1-5)*